

Posłowie

Janusz Maciejewski

Janusz Maciejewski

Posłowie

Gdy organizatorzy konferencji, której plon przynosi tegoroczna seria „Napisu”, proponowali przyszłym autorom uczestniczenie w niej, spełnili (raczej nieświadomie) rolę swoistych ankierów. Jej tytuł: *Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska* stał się swego rodzaju pytaniem. Odpowiedzią zaś nań — treść przygotowanych i wygłoszonych referatów. Zawarta w tytule aluzja do słynnego Stendhalowskiego sformułowania (zmodyfikowanego już w pierwszym słowie) została dopełniona w drugim zdaniu wyliczeniem przykładów trzech konkretnych zjawisk z zaproponowanego pola semantycznego. Podkreślam: przykładów, a nie pełnego ich zestawu, o czym świadczy przecinek, nie zaś spójnik „i” przed ostatnim wyrazem. Dlatego też wśród zgłoszonych referatów pojawiła się znacznie większa liczba tematów ujętych ramami „krzywego zwierciadła”.

Referaty były oczywiście spontaniczną odpowiedzią na postawione w tytule konferencji pytanie (nadaje to całej „ankiecie” — tak, jak trzeba — losowy charakter). Jako takie miały jednak szansę posiadać jakąś wewnętrzną logikę, jak i sformułować oraz pokazać nam pewne prawdy o przedmiocie swych zainteresowań. Są one zawarte w interpretacjach zjawisk omawianych przez autorów w przygotowanych przez nich pracach.

Tych zjawisk jest oczywiście więcej niż trzy. Licząc tylko te, które zostały ujawnione w tytułach artykułów — a więc są zapewne ważniejsze — można by wymienić (w kolejności ich występowania w książce): 1. śmiech, śmieszność — trzy teksty; 2. absurd, absurdalność — dwa; 3. satyra, satyryczność — sześć; 4. karykatura — cztery; 5. komizm — pięć; 6. żart — dwa; 7. groteska — trzy; 8. ironia, autoironia — sześć; 9. humor — pięć; 10. ludyczność — jeden tekst; 11. dowcip — także jeden.

Jeśliby zatem przyjąć, iż pytanie tytułowe można rozwinąć i zmodyfikować na następujące: „jakie zjawiska mieszczące się w polu semantycznym komizmu uważa Pan (Pani) za ciekawe bądź ważniejsze?”, to odpowiedź większości „ankietowanych”

brzmiałyby: „satyra, ironia (autoironia), humor, komizm, karykatura”. Na dalszych miejscach pozostałyby: groteska, śmiech, absurd, żart, dowcip, ludyczność.

Wszystko są to nie tylko pojęcia występujące w nauce o literaturze, kulturoznawstwie, estetyce, ale również wyrazy pojawiające się w potocznym języku, a nawet (jak śmiech czy żart) wywodzące się z niego. Jako takie często są używane nieprecyzyjnie, a wręcz — jako pokrewne — wymiennie. Od czasów Arystotelesa nauka trzyma się, aby nadać im możliwie jasną i jednoznaczną wymowę — bo tylko wtedy można je dobrze zrozumieć i przy ich pomocy udanie porządkować obszary kultury. Nasza książka także pragnie to czynić (ale — co tu ukrywać — jest jednocześnie świadectwem pokutującego jeszcze w humanistyce zamieszania). Dotyczy więc tych jedenastu pojęć (choć oczywiście wychodzi także poza nie), a ściślej mówiąc — tekstów, które można interpretować, posługując się nimi. Nie ma jednak ambicji teoretycznych. Zamierza przede wszystkim rozszerzyć pole penetracji historycznoliterackiej i kulturowej o obszary nieczęsto dotąd odwiedzane przez badaczy, poznać je i ułatwić ich zrozumienie.

Pojęcia, do których odwołują się autorzy książki, mieszczą się — jak to już zostało wspomniane — we wspólnym polu semantycznym, zarówno jako zjawiska zachodzące na siebie (parodia, ironia, groteska), jak i względem siebie opozycyjne (w przypadku humoru i satyry). Centralne zaś miejsce (w pewnym sensie wyjściowe) zajmują wśród nich komizm i śmiech. Pierwszy jest kategorią teoretyczną, wytworem ludzkiego umysłu. Drugi — spontaniczną reakcją człowieka na rzeczywistość, jeśli zaobserwuje w niej niespodziewane zjawiska bądź zachowania innych ludzi, jakieś odstępstwa od normy, a więc śmieszność.

Swoistą łączność — ale i zasadniczą odrębność — obu bardzo stanowczo podkreśla Jerzy Ziomek. Pisze on:

Trzeba radykalnie odróżnić śmieszność od komizmu. Śmieszność jest właściwością przysługującą rzeczywistości, komizm zaś kategorią estetyczną przysługującą tekstom¹.

Jan Stanisław Bystroń zaś w swej świetnej monografii komizmu widzi pięć podstawowych sytuacji pobudzających człowieka do śmiechu. Wyodrębnia więc komizm zmiany, zestawienia, związku, charakterów i komizm słowny². Temu ostatniemu poświęciła także osobną książkę Danuta Buttler³.

Świadomość tego wszystkiego, w mniejszym lub większym stopniu, towarzyszyła zamieszczonym wyżej tekstom — jak i przeświadczenie dojrzewające w myśli este-

¹ J. Ziomek, *Komizm — spójność teorii i teoria spójności*, w: idem, *Powinowactwa literatury*, Warszawa 1980, s. 377.

² Zob. J. S. Bystroń, *Komizm*, Lwów 1938.

³ Zob. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1962.

tycznej ostatnich dwu stuleci, iż „odróżnienie komizmu satyrycznego od komizmu humorystycznego jest centralnym zagadnieniem klasyfikacji form komizmu”⁴.

Książka Bogdana Dziemidoka, której fragment zacytowałem wyżej, przyniosła przed czterdziestu laty swoiste podsumowanie wiedzy o komizmie w Polsce. I choć nie jest ona wolna od braków (a nawet paradoksalnie — śmieszności) wynikających z czasów, w których była pisana, do dziś odgrywa tę rolę, a zatem także sprzyja możliwie jednoznaczniemu rozumieniu pojęć z pola semantycznego komizmu⁵.

Nie było wszelako zadaniem zawartych w tej książce artykułów uściślanie i precyzowanie znaczeń przywoływanych w niej kategorii (choć czasem przy okazji także temu zadaniu służyły). W tym zakresie pozostają one raczej w ramach istniejącej potocznie praktyki. Same jednak przede wszystkim starały się prześledzić występowanie omawianych zjawisk w literaturze oraz przyliterackich obszarach kultury (jak oratorstwo, film, komiks) — w tym także w takich, w których ich obecności z trudem można by się spodziewać, jak na przykład tragedia, piśmiennictwo ascetyczno–medytacyjne (gdzie są przedmiotem surowej krytyki) czy wiersze nagrobkowe.

Omawiają zatem zjawiska z pola semantycznego komizmu w zestawieniu ze zjawiskami zewnętrznymi wobec niego: obok wymienionych wyżej, między innymi erotyką, prorocत्वami, magią. Same te zjawiska zresztą często nie w całości mieszczą się w obszarze komizmu, jak groteska, która może budzić nie tylko rozbawienie i śmiech, ale także poczucie grozy. Tematycznie obejmują wszystkie epoki, choć z pewnym uprzywilejowaniem czasów staropolskich, co należy przyjąć pozytywnie, bo znaczyłoby to, że odchodzi się od panującego dziś stereotypu badawczego nastawionego głównie na współczesność bądź niedawną przeszłość (*nota bene* wart odnotowania jest powrót fascynacji literaturą sowizdrzalską, niegdyś — z powodów politycznych — wysoko cenioną, a potem zapomnianą). Zainteresowania autorów tej książki krążą przy tym w niewielkim stopniu wokół nazwisk wielkich (choć jest Prus, Miciński, Słonimski, Witkacy, Herbert). Są natomiast obecni w artykułach liczni pisarze mniej znani. Dotykają one wielokrotnie obszarów nowych, często z pogranicza literatury i jej kulturowego kontekstu (jak na przykład sitcomy telewizyjne).

W całości artykuły zebrane w tej książce budują — mam nadzieję — dość ciekawą panoramę zjawisk z obszaru znaczeniowego komizmu, wzbogacającą naszą wiedzę o nim.

⁴ B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967, s. 79.

⁵ *Nota bene* świetnym pomysłem było zaopatrzenie książki w doskonale ilustracje Szymona Kobylińskiego. W jedną z nich — jako inskrypcję — wpisał autor kapitalną teorię własną: „Komizm istnieje tylko subiektywnie i jest percypowany wyłącznie dzięki poczuciu humoru (czyli sprawiającej satysfakcję swoją błyskawiczością zdolności szybkiego kojarzenia zaskakujących swym doborem pojęć) — i polega na deformacji rzeczywistych powiązań logicznych między zjawiskami tak, by w efekcie obiekt miał jednak własną konsekwencję wewnętrzną. *Vulgo*: niespodziewany absurd z własnym sensem” (B. Dziemidok, op. cit., s. 97).